

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/roman-dmowski/43357,Wklad-Romana-Dmowskiego-w-odzyskanie-niepodleglosci.html>



ARTYKUŁ

Wkład Romana Dmowskiego w odzyskanie niepodległości

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: KRZYSZTOF KAWALEC 08.11.2020

Dmowski miał pełne prawo uważać Polskę Odrodzoną – państwo, którego kształt precyzyjnie określił i do którego stworzenia wytrwale dążył – za własne dzieło.

Roman Dmowski (1864-1939), mąż stanu, przywódca polityczny oraz sugestywny publicysta, w latach 1915-1919 zaś wytrwały i skuteczny dyplomata, pozostaje dzisiaj w cieniu swojego wielkiego rywala – Józefa Piłsudskiego. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka; opowieść o nich to zagadnienie odrębne – tu zaczniemy jeśli nie od najważniejszej, to pierwszej w ich łańcuchu. Dmowski przegrał z Piłsudskim walkę o władzę w odrodzonej Polsce. Zaważyła tu jego nieobecność w Ojczyźnie w kluczowych pierwszych miesiącach niepodległości, potem zaś – zbrojny zamach stanu Piłsudskiego (maj 1926 r.), w wyniku którego zwycięzca, oprócz nieograniczonej władzy, zyskał możliwość narzucenia własnej narracji o przeszłości, o odbudowie państwa i o położonych zasługach.

Trzeba przyznać, że ta narracja korespondowała w znacznym stopniu z doświadczeniami pokolenia, które pamiętało pierwsze miesiące niepodległości. Rola wysiłku żołnierskiego, w tym i człowieka kierującego owym wysiłkiem, była nie do podważenia; dodatkowym zaś walorem tezy, że niepodległość nie została nam „dana” przez sprzyjające mocarstwa, lecz wywalczyliśmy ją sami na polach bitew (toczonych od sierpnia 1914 r. – nie tylko w polskich wojnach 1919–1921), było to, że przyjemnie krzepiła ona poczucie narodowej dumy oraz pewności siebie. Opowieść o zwycięskim wodzu i jego drużynie wpisywała się w – tworzący rdzeń narodowej tradycji – łańcuch dziewiętnastowiecznych powstań, wieńcząc go ostatecznym, jak wierzone, happy endem. Przekonanie, że „chcieć to móc” i że nie ma przeszkód, których nie pokonają determinacja oraz wola narodu walczącego o wolność, zostało poddane ciężkiej próbie, gdy zewnętrzne realia ponownie przypomniały o sobie w końcu lat trzydziestych, przekreślając możliwość suwerennego bytu na równo pół wieku.

Opowieść o Romanie Dmowskim jest inna i chyba trudniejsza w percepcji. Mowa w niej o trudnościach, barierach i paraliżujących przeszkodach, braku szans osiągnięcia postępu frontalnym atakiem, cierpliwości, wytrwałości, a także gotowości posłużenia się każdym środkiem, nawet budzącym wątpliwości moralne, jeśli mógł on okazać się skuteczny. Odrzucając drogę powstańczą, kierowana przez Dmowskiego Liga Narodowa początkowo interesowała się perspektywą działań terrorystycznych na wzór irlandzki, potem zaś, w początkach XX stulecia, dostrzegając komplikującą się sytuację międzynarodową i licząc na wybuch wojny między zaborcami, ogłosiła, że w obliczu wojny miejsce Polski jest po stronie Rosji... Już po wojnie, w niepodległym państwie, zapytany o przyczyny zwłoki w ogłoszeniu hasła niepodległości, Dmowski powiedział po prostu, że kiedy osiągnął dojrzałość, zrozumiał, że w dążeniu do celu nie zawsze pomaga głośne jego zawczasu deklarowanie.

Trudna sprawa polska

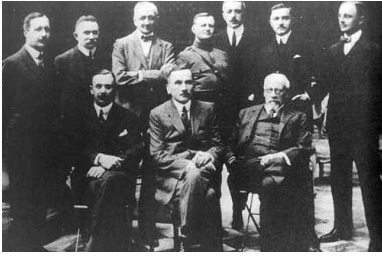
Pomijając sarkazm zawarty w tej wypowiedzi, oddaje ona istotę rzeczy. Powrót Polski na mapę wcale nie był przesądzony, szanse zaś Polski w rozgrywce, która zakończyła się oszałamiającym sukcesem w postaci pojawienia się sporego państwa o aspiracjach regionalnego mocarstwa – nie były duże. Mieliśmy wiele szczęścia, potrafiliśmy także dostrzec sprzyjającą koniunkturę i do końca ją wykorzystać. Ale ryzyko fatalnego

błędu, wynikłego bądź z bierności, bądź aktywności nie w porę, istniało cały czas.

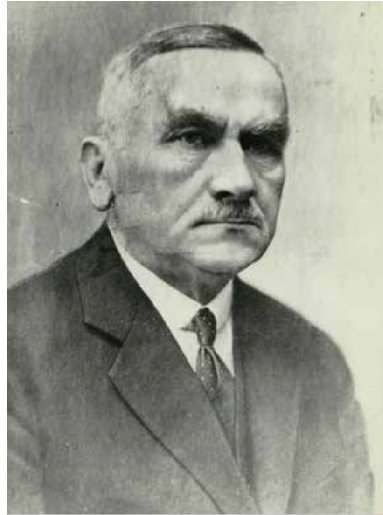
Walorem tezy, że niepodległość nie została nam „dana” przez sprzyjające mocarstwa, lecz wywalczyliśmy ją sami na polach bitew (toczonych od sierpnia 1914 r. – nie tylko w polskich wojnach 1919–1921)), było to, że przyjemnie krzepiła ona poczucie narodowej dumy oraz pewności siebie.

Jako że realia współczesne różnią się od tych sprzed stulecia, czytelnikowi należy się kilka niezbędnych wyjaśnień. Z perspektywy czasu skłonni jesteśmy uważać istnienie państwa polskiego za coś oczywistego. Tymczasem tak wcale nie jest. Żyjemy w bardzo niespokojnej części świata. Dawne państwo polskie upadło wskutek wytworzenia się trzech silnych mocarstw, dominujących nad środkowo-wschodnią Europą. Podzieliły one między siebie wpływy, niszcząc potencjalnie silnego gracza, jakim była dawna Rzeczpospolita. Potem, przez cały wiek XIX, zgodnie przeciwstawiały się próbom przywrócenia polskiego państwa – co sprowadzało do zera szanse polskich powstań. Co gorsza, nie można było liczyć także na pomoc z zewnątrz. Z punktu widzenia państw zachodnich obszar środkowo-wschodniej Europy nie był tak istotny, jak z punktu widzenia państw zaborczych; ponadto Wielka Brytania oraz Francja, nawet działając zgodnie, nie były w stanie zagrozić koalicji Rosji, Niemiec oraz Austrii. Poza wymienioną piątką państw, żadne z pozostałych długo nie miało porównywalnego znaczenia. To był powód, dla którego podejmowane w ciągu XIX stulecia próby zrzucenia obcego panowania kończyły się porażkami; ubocznym zaś ich skutkiem okazało się zacieśnienie współpracy niemiecko-rosyjskiej, zabójczej dla sprawy polskiej.

Szansę dla niej stworzyło dopiero pogłębienie się konfliktów między państwami zaborczymi, ich zaangażowanie w przeciwstawnych blokach militarnych, potem zaś (1914 r.) wybuch wojny; okolicznością korzystną było pojawienie się na mapie politycznej świata mocarstw spoza Europy: Japonii, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Ale drogę do niepodległości otworzyły Polsce – podobnie jak innym narodom regionu – dopiero rezultaty I wojny światowej: załamanie się Rosji, a potem klęska bloku austro-niemieckiego.



Komitet Narodowy Polski; Roman Dmowski siedzi w środku, Paryż, 1918 r. Fot. Wikimedia Commons



Roman Dmowski. Fot. AIPN



Roman Dmowski (stoi piąty od lewej) na konferencji wersalskiej, 1919 r.

W początkach XX stulecia dawna Rzeczpospolita była tylko wspomnieniem. Na jej wschodnich terenach Polacy stanowili mniejszość, niepewną swojej przyszłości w coraz bardziej wrogim otoczeniu. Ich przeciwnikiem nie były jedynie władze carskie, lecz i lokalne ruchy narodowe, litewski oraz ukraiński, budujące swą siłę raczej na walce z polskością niż na przeciwstawianiu się Rosjanom. Na zachodzie, w zaborze pruskim, polskość cofała się w obliczu skutecznej akcji germanizacyjnej. Pogłębiały się różnice nawet między Polakami zamieszkującymi odrębne zabory.

Widząc skutki obcego panowania, jak i to, że czas nie pracuje na naszą korzyść, zdając sobie sprawę ze złożoności uwarunkowań międzynarodowych sprawy polskiej, Dmowski gorączkowo poszukiwał środków działania: przejściowo zainteresował się nawet możliwością stworzenia wolnej Polski za oceanem, w brazylijskiej Paranie, myślał także o rozszerzeniu autonomii galicyjskiej w celu utworzenia „polskiego Piemontu”. Były to ślepe uliczki. Bardziej obiecujące perspektywy krył w sobie kryzys wewnętrzny państwa carów, oferujący możliwości skutecznego działania w kluczowym zaborze rosyjskim. Rosja, choć z trudem, przetrwała jednak rewolucję lat 1905–1907 – a wraz z ponownym ustabilizowaniem władzy przysły polskie nadzieje na wydatniejsze poszerzenie zakresu swobód narodowych. Biorąc pod uwagę, że sprawa polska miała charakter międzynarodowy, zasadniczy postęp w tej dziedzinie przynieść mogła jedynie wojna.

Perspektywa konfliktu między państwami zaborczymi, które znalazły się we wrogich blokach militarnych, budziła nadzieje zarówno Romana Dmowskiego, jak i Józefa Piłsudskiego. Zwycięstwo bloku niemieckiego (Niemiec oraz Austro-Węgier) groziło ponownym podziałem ziem polskich. Dmowski uznał, że bardziej obiecujące perspektywy kryje w sobie zwycięstwo bloku antyniemieckiego, tworzonego przez Rosję i sprzymierzone z nią państwa zachodnie. Jakkolwiek wobec znanego stanowiska rosyjskiego trudno było liczyć na odzyskanie niepodległości, choćby na małym skrawku ziemi i w wymiarze symbolicznym, przesunięcie granicy imperium na zachód oznaczało zjednoczenie ziem polskich, a także zmianę charakteru kwestii polskiej. Opowiadając się za Rosją w przededniu wojny, Dmowski liczył, że po zwycięstwie Polacy będą mieli

już nie trzech przeciwników, lecz tylko jednego. Biorąc pod uwagę trawiący Rosję wewnętrzny ferment, istniały podstawy do przewidywań, że jej panowanie nie potrwa już długo.

Realizując przyjęty scenariusz, Dmowski był zdecydowany usuwać z drogi wszelkie przeszkody, nie cofając się ani przed krokami niepopularnymi, ani ryzykiem secesji w kierowanym przez siebie ruchu. Tradycja narodowa wskazywała nie Niemcy, lecz Rosję jako głównego wroga, który miał też opinię najbardziej barbarzyńskiego z zaborców. Stąd też proklamowanie orientacji na Rosję zaktywizowało przeciwników Ligi i nasiliło krytykę pod adresem Dmowskiego. Ten zaś, broniąc swej polityki, wikłał się w posunięcia trące lojalizmem (jak udział w tzw. akcji neosłowiańskiej) bądź – jak w przypadku ogłoszenia w 1912 r. bojkotu żydowskiego handlu – rozszerzające krąg przeciwników.

Po latach Dmowski tłumaczył swoje poczynania obawami przed powtórzeniem się fatalnego scenariusza z 1863 r., gdy wybuch antyrosyjskiego powstania doprowadził do pogłębienia współpracy rosyjsko-pruskiej z konsekwencjami w postaci zgody Rosji na zjednoczenie Niemiec. Trudno powiedzieć, w jakiej mierze obawy te były realne – jakkolwiek zarówno w Niemczech, jak i Rosji krąg osób oraz środowisk zainteresowanych współpracą obu państw był szeroki i można uznać za prawdopodobne, że w przypadku wybuchu powstania w Polsce uaktywniłyby się one, zdobywając szerszy wpływ na politykę Berlina i Petersburga. Gdyby tak się stało, sarkastyczny komentarz Dmowskiego, że „uwolnilibyśmy świat od długiej wojny, a siebie od kłopotów z własnym państwem”, odnoszący się nie do hipotetycznych, lecz realnych wydarzeń, zostałby pozbawiony trybu warunkowego...

Dyplomacją, nie szablą

Kiedy w sierpniu 1914 r. wybuchła wreszcie oczekiwana przez Dmowskiego wojna, mógł przystąpić do działania.

Tocząca się w latach 1914–1918 wojna to czas, kiedy spotykają się obie opowieści: piłsudczykowska oraz obozu Romana Dmowskiego. Wybuch konfliktu oznaczał koniec dziewiętnastowiecznego świata, w którym trójka państw zaborczych, panując nad obszarem środkowo-wschodniej Europy, decydowała o jego stabilności. Rozbita między dwie walczące koalicje, zużywała swoje siły w beznadziejnym zwarcu, w którym, mimo rosnących strat, żadna ze stron nie była w stanie uzyskać przewagi. Zarówno Piłsudski, jak i Dmowski dostrzegli w tych zmaganiach szansę dla sprawy polskiej, prowadząc – Piłsudski po stronie niemieckiej, Dmowski koalicyjnej – podobną de facto grę, której istotą była „licytacja wzwyż” sprawy polskiej. Ale powojenna opowieść obu obozów różniła się zasadniczo w przedstawianiu punktów ciężkości działań oraz ich ważności. O ile ludzie Dmowskiego kładli nacisk na wysiłki mające dążyć do powiązania sprawy polskiej z celami politycznymi antyniemieckiej koalicji, o tyle piłsudzczycy akcentowali znaczenie „polskiego miecza”. Głosiły to prasa, radio, programy szkolne po roku 1926...

Przekonanie, że „chcieć to móc” i że nie ma przeszkód, których nie pokonają determinacja oraz wola narodu walczącego o wolność, zostało poddane ciężkiej próbie, gdy zewnętrzne realia ponownie przypomniały o sobie w końcu lat trzydziestych, przekreślając możliwość suwerennego bytu na równo pół wieku.

Ocenę, w jakiej mierze wysiłek zbrojny kilkudziesięciu tysięcy słabo uzbrojonego wojska mógł zaważyć na wyniku globalnego starcia, w którym brało udział kilkadziesiąt milionów zmobilizowanych żołnierzy, pozostawiam czytelnikom. Ułomnością konkurencyjnej opowieści było niedostateczne akcentowanie antyrosyjskiego ostrza polityki Dmowskiego, ukrytego pod deklaracjami o wojennym braterstwie i konieczności zachowywania jednolitego frontu antyniemieckiego. Dmowski w szczególności nie przyznał się po wojnie nigdy do tego, że liczył na załamanie się reżimu – co można zrozumieć, gdy się pamięta o ekscesach rewolucji bolszewickiej, jak i o tym, że Dmowski był politykiem prawicowym, odwołującym się do środowisk postrzegających bolszewizm jako główne niebezpieczeństwo. Można jednak ułożyć solidną antologię z wypowiedzi Dmowskiego z lat 1914–1919, zawierających bądź spekulacje na temat możliwości przewrotu w Rosji, bądź – już po upadku caratu – wyrażających mściwą satysfakcję, że Rosja ma kłopoty, z którymi nie może sobie poradzić.

W każdym razie po klęskach wojennych Rosji w latach 1914–1915, które wykazały konieczność modyfikacji przyjętego wcześniej scenariusza działań, wyjeżdżając na Zachód, Dmowski osiadł nie we Francji (militarnie ściśle uzależnionej od Rosji), lecz w Wielkiej Brytanii. Reagując na obalenie caratu, przedstawił rządowi brytyjskiemu serię dokumentów zawierających projekty granic postulowanego państwa polskiego, w tym projekt granicy wschodniej. Intencją było włączenie do państwa polskiego wszystkich ważniejszych „wysp” zwartej osadnictwa polskiego na wschodzie, przy pozostawieniu jednak na zewnątrz państwa skupisk rządziej rozsianych, także takich, w których – jak na Ukrainie kijowskiej – przy liczebności ludności polskiej sięgającej 10 proc., intensywnie rozwijały się polskie stowarzyszenia, w tym wiele kontrolowanych przez Ligę Narodową.

Pozostawienie poza Polską około dwóch trzecich dawnego zaboru rosyjskiego wiązało się z obawami Dmowskiego co do możliwości zapanowania nad ruchami odśrodkowymi, determinowanymi lokalnymi nacjonalizmami. Zakładając, że odrodzona Polska ściśle zwiąże się z Zachodem, Dmowski uważał, że będzie ona musiała przyjąć podobne instytucje ustrojowe, opierając rządy na zasadzie reprezentacyjnej. W dobie nacjonalizmów nie jest konieczne, aby wszyscy obywatele państwa byli jednej narodowości – byłoby to zresztą

nierealne przy ówczesnych stosunkach etnicznych, nawet przy bardzo szczerpło zakreślonych granicach – jego trwałość wymaga jednak oparcia się na stabilnej większości obywateli uważających to państwo za swoje. Dlatego stał na stanowisku, że odsetek ludności polskiej w polskim państwie nie może być niższy niż 60 proc.

Logice tej wizji niewiele można zarzucić. Uwzględniając realia – przede wszystkim istnienie na obszarze dawnej Rzeczypospolitej ruchów nacjonalistycznych, agresywnych wobec polskich dążeń – nie została ona oparta na reaktywacji mitu, lecz była wyrazem dążeń do stworzenia państwa zdolnego do życia. Określając kształt granic, Dmowski pamiętał i o zapewnieniu dostępu do strategicznego wówczas surowca, jakim był węgiel, i o zagwarantowaniu dostępu do morza, i o konieczności umieszczenia Polski w obrębie szerszego systemu zwiększającego jej bezpieczeństwo. Chodzi tu o dążenie do związków politycznych z Zachodem, a także próby koordynowania działań polskich z poczynaniami grupy polityków czeskich – z intencją utrzymania współpracy także po wojnie. Wyłączywszy ostatni element (jako że współpraca Odrodzonej Rzeczypospolitej z Republiką Czeską nie doszła do skutku), propozycje Dmowskiego zdumiewająco przypominały późniejszą II RP. Jakkolwiek jej granice formowały się w toku wojen, prowadzonych przez państwo rządzone przez politycznych przeciwników Dmowskiego, próbujących realizować alternatywne wizje programowe, przy znacząco większej skali aspiracji terytorialnych, osiągnięty rezultat był podobny; przy niewielkich zmianach in minus: piętnowana za nadmierną powściągliwość „linia Dmowskiego” biegła na wschodzie i tak 50–100 kilometrów dalej niż ustalona w 1921 r. granica ryska...

Trudno o bardziej dobitny dowód analitycznego kunsztu, pozwalającego ściśle wskazać nie tylko to, czego by się pragnęło, lecz także to, co da się osiągnąć. Podobnymi walorami charakteryzował się napisany w języku angielskim (latem 1917 r.) memoriał Dmowskiego poświęcony środkowo-wschodniej Europie, w którym postulaty polskie zostały ściśle powiązane z wizją terytorialnej organizacji regionu. W zdumiewającym stopniu wyobrażenie to odpowiadało porządkowi, który żywiłowo wykrystalizował się półtora roku później, jesienią 1918 r., przechodząc do historii pod nazwą porządku powersalskiego.

Krytykowana za minimalizm wizja Dmowskiego w rzeczywistości kreśliła program regionalnego mocarstwa, zdolnego do wypełnienia, w roli alianta Zachodu, strategicznej pustki powstałej po katastrofie dawnej Rosji. Była to wizja niezwykle ambitna – tragedia września 1939 r. pozwala na wątpliwości, czy nie za bardzo, jakkolwiek alternatywne plany nie oferowały większego bezpieczeństwa. Wiosną i latem 1917 r., gdy Dmowski ujawniał swoje propozycje, realną dla nich alternatywą był program tworzenia Polski jako państwa przybocznego Niemiec, realizowany od ogłoszenia tzw. Aktu 5 listopada (1916 r.). Mimo kadłubowego charakteru (co zresztą nie było jasne od początku) tworzone państwo byłoby i tak rozleglejsze niż powiększona Galicja, postulowana przez zwolenników orientacji austro-polskiej; miałoby też nieco więcej suwerenności. Niemniej była to propozycja ułomna. Organizowaniu instytucji polskich towarzyszyła grabież ekonomiczna obszaru, który przed wojną nie należał do szczególnie zamożnych – związana zarówno z potrzebami wojennymi państw centralnych, jak i założeniem, że państwa tworzone na wschód od Niemiec będą w przyszłości stanowić ich zaplecze rolnicze, dostarczając surowców oraz nisko kwalifikowanej (i opłacanej) siły roboczej. Gdyby Niemcy wraz ze swoimi sojusznikami wygrały wojnę, byłyby w stanie przynajmniej zapewnić bezpieczeństwo przed najazdem zewnętrznym obszarowi w tak specyficzny sposób „integrowanemu” z ich własną gospodarką; stało się wszakże inaczej, co odebrało ich polityce wszelką

atrakcyjność.

Widząc skutki obcego panowania, jak i to, że czas nie pracuje na naszą korzyść, zdając sobie sprawę ze złożoności uwarunkowań międzynarodowych sprawy polskiej, Dmowski gorączkowo poszukiwał środków działania: przejściowo zainteresował się nawet możliwością stworzenia wolnej Polski za oceanem, w brazylijskiej Paranie, myślał także o rozszerzeniu autonomii galicyjskiej w celu utworzenia „polskiego Piemontu”.

Sojusz z państwami zachodnimi oferował nieporównanie większe możliwości. Wydaje się pewne, że w stopniu większym niż jakikolwiek inny projekt kreślony w tym czasie, propozycje Dmowskiego uwzględniały aspiracje oraz potrzeby narodowe. Ich sformułowanie, a potem zdeterminowana obrona stanowią wielką, historyczną zasługę Romana Dmowskiego.

Dalsze możliwości działania powstały po ogłoszeniu przez prezydenta Francji dekretu o tworzeniu Armii Polskiej (czerwiec 1917 r.). Ponieważ demokratyczne standardy przewidują cywilne zwierzchnictwo nad wojskiem, pojawiło się zapotrzebowanie na polityczną reprezentację, zdolną do przyjęcia takiej roli. Organizacją taką stał się utworzony w sierpniu (początkowo w Szwajcarii, potem przeniesiony do Paryża) Komitet Narodowy Polski. Uznany przez Francję oraz Wielką Brytanię (wrzesień–październik), potem – po upadku rządów liberalnych w Rosji – także przez Włochy i Stany Zjednoczone, przejął funkcje ministerstw Obrony oraz Spraw Zagranicznych. Dmowski, stając na czele KNP, starał się, by zakres jego samodzielności był możliwie duży, by sprawował on efektywne, nie zaś tylko formalne zwierzchnictwo nad wojskiem, a także aby tworzenie wojska (a potem jego użycie) powiązać z realnymi zobowiązaniami aliantów o charakterze politycznym, odnoszącym się do sprawy polskiej.

Kosztownymi wysiłkami osiągnął sukces: 3 czerwca 1918 r. państwa sprzymierzone wydały w Wersalu deklarację, potwierdzając, że rozwiązanie sprawy polskiej jest jednym z ich celów wojennych. Deklaracja mówiła o państwie suwerennym i zjednoczonym, złożonym z ziem trzech zaborów z dostępem do morza. Żaden z aktów wydanych wcześniej podczas wojny nie szedł tak daleko. Biorąc pod uwagę bieg wydarzeń wojennych, w gruncie rzeczy stanowiła ona zapowiedź uformowania państwa, zapowiadając przychylnie przyjęcie możliwych w przyszłości polskich faktów dokonanych. Dodać można, że w tym czasie na terenie

państw koalicji odnotowano wiele analogicznych deklaracji oraz inicjatyw, skutkujących dalekosiężnymi konsekwencjami po wojnie. I tak, zawarte we Włoszech porozumienia między przedstawicielami południowych Słowian przesądziły o powstaniu późniejszej Jugosławii; podobnie porozumienie Czechów i Słowaków (Pittsburgh, maj 1918 r.) poprzedziło proklamowanie Czechosłowacji. Deklaracja wersalska stanowiła ważny etap na drodze materializacji politycznych wizji Dmowskiego, zapowiedź utworzenia późniejszej II Rzeczypospolitej. Jej ogłoszenie było związane ściśle z działaniami Dmowskiego na rzecz przyznania Polsce statusu alianta państw zachodnich. Ostateczny sukces tych działań stanowił kolejną, historyczną zasługę Dmowskiego.



Pogrzeb Romana Dmowskiego w Warszawie w 1939 r. Fot. NAC



Grób Romana Dmowskiego, cmentarz Bródnowski w Warszawie. Fot. Wikimedia Commons

Dla dobra narodu

Zawieszenie broni (11 listopada 1918 r.) zastało Dmowskiego w Stanach Zjednoczonych. Z dzisiejszej perspektywy interesująca wydać się może podjęta przez niego próba negocjacji z przedstawicielami społeczności żydowskiej, których starał się pozyskać dla poparcia polskich postulatów terytorialnych. Kluczowe były jednak spotkania z reprezentantami amerykańskiej administracji, która wówczas jeszcze obawiała się głębszego zaangażowania w konflikty europejskie. Zgodnie z relacją Dmowskiego, poinformowany w początkach listopada o zaawansowanych rokowaniach rozejmowych, przy czym wojska niemieckie miały zostać wycofane na granice z 1914 r., miał energicznie zaprotestować, domagając się ich pozostawienia na wschodzie w roli osłony przed rewolucją bolszewicką. Ten punkt widzenia ostatecznie zwyciężył. Zachowując sceptycyzm co do siły przebiecia Dmowskiego, uznając za prawdopodobne, że w kierunku podobnych rozwiązań optowały także inne osoby, trudno jednak nie docenić jego poczucia odpowiedzialności oraz wyobraźni. Wycofanie wojsk niemieckich utworzyłoby drogę sowieckiemu faktowi dokonaniem – i z takiej perspektywy szyderstwa peerelowskiej publicystyki, zarzucającej Dmowskiemu nieszczerłość antyniemieckiego nastawienia, wydają się usprawiedliwione. Godne odnotowania, że podobną wyobraźnię i poczucie odpowiedzialności okazywał Dmowski także po powrocie do Paryża, przeciwstawiając się dążeniom „bojowej” części KNP do obalenia siłą, w oparciu o wojska koalicji, rządu warszawskiego, zdominowanego przez socjalistów. Jego stanowisko umożliwiło zawarcie kompromisu z warszawskimi władzami oraz wyłonienie jednolitej reprezentacji na zbliżający się paryski kongres pokojowy. Jest wiele

świadczeń wskazujących na tonującą postawę Dmowskiego, gdy idzie o wywieranie wpływu na poczynania „endecji” krajowej, jak i jej stosunki z Piłsudskim. Trudno nie podzielić opinii biografy Dmowskiego, prof. Romana Wapińskiego, akcentującego pozytywne konsekwencje tejże postawy dla stabilizacji władzy w Polsce w pierwszych, najtrudniejszych miesiącach. Zestawiając ją ze sformułowanymi wcześniej koncepcjami politycznymi, należy przyznać, że istotnie Dmowski był jednym z niewielu w Polsce polityków, którzy potrafili wznieść się ponad podziały oraz uprzedzenia partyjne i ponad nimi dostrzec interes ogólnonarodowy. I nie tylko dostrzec go, lecz także dać mu wyraz w praktycznym działaniu.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie ulega wątpliwości, że Roman Dmowski dobrze przysłużył się narodowi, a także że miał on pełne prawo uważać Polskę Odrodzoną – państwo, którego kształt precyzyjnie określił i do którego stworzenia wytrwale dążył – za własne dzieło. Jakkolwiek można łapać go za słowa, przypominać różne potknięcia i błędy, których się, dążąc do celu, dopuszczał jako polityk i jako intelektualista, wobec skali jego dokonań nie mogą one ważyć silniej na ostatecznej ocenie.

Tekst pochodzi z nr 6/2018 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ